Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny 75 fen.
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. | Poznań, dnia 26 czerwca 1886. | Nr. 26.

W Poznaniu biuro „Trudu“ **przy ul. Podgórnéj No. 8** w dziedzińcu na I piętrze Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Św. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25. **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 4, **Affeltowicz** skład na Chwaliszewie. — W Dreznie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

Dzisiejszy numer „Trudu“ jest ostatnim w bieżącym kwartale; prosimy za wczasu pamiętać o prenumeracie na kwartał następny, oraz i o tem, żeby pismo nasze znalazło odpowiednie rozpowszechnienie.

Na nowy kwartał abonament wynosi we wszystkich ajencyach jak i na pocztach Rzeszy niemieckiéj . . . . **75 fen.**
pod opaską zaś . . . . . **1 mrk.**
w Poznaniu z odsyłką do domu **90 fen.**
w Austryi na pocztach . . . **51 gr.**
pod opaską . . . . **65 gr.**

Ekspedycya „Trudu.“

Przedsiębiorczość.

II.

Wyłuszczywszy zasadnicze zrozumienie zarobkowości i stosunek jéj do przedsiębiorczości, musimy się bliżéj zastanowić nad ich zastosowaniem do chwili obecnéj.

Otóż przedewszystkiem pamiętać należy o tem, że zasad się nie wypowiada dla chwili i w stosunku do chwili bieżącéj, lecz w ogóle jako prawdy trwałe a zastósowywanie pozostawia się praktyce.

Piszemy o przedsiębiorczości w czasie bardzo nieprzyjaznym dla wszelkich przedsiębiorstw, piszemy nie dla tego, żeby się na życzenie nasze cały ogół nasz na oślep rzucać miał w przedsiębiorstwa, jeno, żeby wyjaśnić pojęcia na przyszłe, lepsze czasy, oraz dla téj ograniczonéj liczby zarobków, które i dziś przy tak lichych czasach, zawsze jeszcze są możebne i pobudzać powinny do przedsiębiorczości, odpowiedniéj stosunkom chwilowym.

Tu przedewszystkiem zaznaczyć i przestrzedz powinniśmy, że czas obecny nie jest czasem wielkich przedsiębiorstw, ani wielkich zarobków, czy to w przedsiębiorstwach, czy w pracy osobistéj.

Ogólna niepewność polityczna, ogólna stagnacya w handlu, niewyjaśnione jeszcze stosunki zamiany międzynarodowéj po nastaniu ceł ochronnych na wszystkich granicach wszystkich państw, olbrzymi wzrost środków komunikacyjnych wraz z bajeczną nadprodukcyą, obniżanie zysku z wszelkich przedsiębiorstw, wszystko to stworzyło takie zamięszanie handlowo-przemysłowe w świecie, że dziś trudno jeszcze sobie wyrobić jasny pogląd na dalszy rozwój i kierunek, jaki pracy społecznéj nadać należy, a zwłaszcza pracy pojętéj na wielką skalę.

Jak w naszych zwłaszcza małych stosunkach, przy naszym braku zasobów znaczniejszych i niedorosłéj jeszcze inteligencyi, w naszem położeniu nad zamkniętą granicą a z daleka od znaczniejszych ognisk wielkoświatowego ruchu i wielkoświatowéj konsumcyi, byłoby zatem, zdaniem naszem, wielkim błędem, myślić o wielkich przedsiębiorstwach handlowych lub przemysłowych, bądź przez jednostki, bądź przez zbiorowe siły podjąć się mających.

Ale natomiast w obrębie własnéj pracy naszéj społeczno-krajowéj, w obrębie naszych własnych potrzeb, które sami sobie i u siebie zaspakajać powinniśmy, jeszcze jest dużo, bardzo dużo pola do drobnéj przedsiębiorczości, drobnéj zarobkowości, która jeśli nic więcéj, to mnóstwu rodzin może dać egzystencyę, a rodzina to u nas grunt, jéj rozwój pielęgnować pierwszym obowiązkiem, bo rodzina to żołądź, z której wyrastają potężne dęby.

Dajcie nam jak najwięcéj pracowitych, zarobkujących rodzin, a o nic się lękać nie potrzebujemy.

Pomnożenia tych zarobkujących rodzin wypatrywać i spodziewać się głównie należy w naszych miastach i miasteczkach — przez rozwijanie i popieranie drobnych przedsiębiorstw, bądź rękodzielniczych, bądź handlowych, bądź opartych na różnéj nauce, umiejętności i zręczności.

Ileż to razy zdarzyło się, że w piśmie naszem na zapytanie jakiegoś interesenta, poszukiwaliśmy takiéj lub owakiéj pracy człowieka? Najczęściéj się nie znalazł, bo mało rodzajów pracy jeszcze przez nas jest obsadzonych.

I to nie dla tego, żebyśmy byli do rozmaitéj pracy niechętni, niezdatni — broń Boże! jeno dla tego, że mało myślimy i rozmyślamy nad różnemi potrzebami życia społecznego, gdzieby po nowéj drodze dojść do kawałka chleba, jeno, że tak powiem, idziemy gęsiego, naśladując pomysły obce, zamiast poczynać własne.

Ztąd to pochodzi, że kiedy jedne procedery są u nas przepełnione, innych wcale nie znamy. Ztąd to pochodzi, że małe mieściny liczą np. setki rodzin szewskich po nad wszelką potrzebę, że w jednem miasteczku znajdziesz siedm i więcéj handlów i handelków kolonialnych w ręku naszych, a np. żadnego bławatnika itp.

Ileż takich przykładów możnaby naliczyć.

Ha! bo wygodna to rzecz, widząc, że się komuś jako tako w czemś powodzi, nuże zaraz robić to samo, naśladować — czyli robić konkurencyę.

Konkurencya jest rzeczą dobrą, ale do pewnego stopnia, zwłaszcza jeśli nie jest podstępna, brudna. Ale konkurencya może też być zabójczą dla całego jakiegoś procederu, jeśli bez miary się powiększa, czyli — na zabój.

W naszych zwłaszcza stosunkach jeszcze nie jest pierwszem zadaniem naszem, żebyśmy sobie nawzajem robili koniecznie konkurencyę i chleb wydzierali, ale żebyśmy zdobywali nowe, dotąd przez naszych nieobsadzone stanowiska zarobkowe. Nie to jest pierwszem zadaniem naszem, żebyśmy sobie nawzajem wydzierali klientelę godziwemi i niegodziwemi sposobami, jeno żebyśmy dobywali jeszcze niezdobytą, a téj jest jeszcze poddostatkiem, jako też poddostatkiem jest miejsc i zarobków różnorodnych, na które jeszcze nikt lub mało kto z naszych zwrócił uwagę.

Tu już otwiera się wdzięczne pole dla naszych Towarzystw Przemysłowych. One to, powolane są w pierwszym rzędzie, żeby pod tym względem badać stosunki miejscowe i starać się o zaradzenie wszelkim niedostatkom. One to powinny spostrzeżenia swe jak najobficiéj ogłaszać za pomocą prasy, a jesteśmy przekonani, że na każde zawołanie znajdą się odpowiednie siły.

Zwłaszcza bowiem po obcych krajach kryje się mnóstwo naszych z wyrobionemi siłami i zręcznościami, ludzi, którzy tęschnią do swoich a wrócić nie mogą, bo nie wiedzą, gdzie się podziać, gdzieby rozpocząć z jakiem takiem powodzeniem własną pracę.

Tych ściągać do kraju, powinno być jednem z głównych zadań na tem polu, bo to są ludzie pracowici, obeznani z pracą i jéj wynalazkami, zastosowaniami, o jakich u nas jeszcze nie pomyślano.

Niechże towarzystwa przemysłowe i handlowe pełnią swój przyrodzony obowiązek.

Niemiecko-polski

słowniczek chemiczny

pierwiastków i związków chemicznych.

(Ciąg dalszy.)

Jod — jod.

Jodwasserstoff v. Jodwasserstoffsäure, Hydryjod v. Hydryjodsäure v. Wasserstoffjodid — Jodek wodu cz. kwas jodowodowy (K.), Wodan jodowy (P.).
Jodsäure — Kwas jodowy.
Ueberjodsäure — Kwas nadjodowy (K.), Nadjodan (P.).
Jodstickstoff — Jodek azotu.
Chlorjod — Chlorek jodu.
Dreifach Chlorjod — Trójchlorek jodu.
Jodsulfid — Siarek jodu.
Joddisulfid — Dwusiarek jodu.
Dreifach Jodschwefel — Trójjodek siarki.

Iridium — Iryd.

Iridiumoxydul — Niedokwasek irydu a. Tlenek irydu (K.), Irydzik (P.).
Iridiumoxyd — Niedokwas irydu a. Dwutlenek irydu (K.), Irydek (P.).
Iridiumsesquioxyd — Półtoratlenek irydu (K.), Irydnik (P.).
Iridiumoxydhydrat — Wodnik irydowy.
Iridiumsäure — Bezwodnik kwasu irydowego.

Kadmium — Kadm.

Kadmiumoxyd — Niedokwas kadmu (K.), Kadmik (P.)
Kadmiumoxydhydrat — Wodnik kadmowy.
Kadmiumsuboxyd — Podniedokwas kadmu.
Schwefelsaures Kadmium v. Schwefelsaures Kadmiumoxyd — Siarkan kadmowy (K.), Siarczanowy kadmik (P.).
Kohlensaures Kadmium v. Kohlensaures Kadmiumoxyd — Węglan kadmowy.
Schwefelkadmium — Siarczek kadmu (K.), Kadmik siarkowy (P.).

Kalium — Potas.

Kaliumoxyd — Niedokwas potasu.
Kaliumsuperoxyd — Nadniedokwas potasu.
Kaliumhydroxyd v. Aetzkali — Wodnik potasowy, Potas gryzący a. kaustyczny.
Kaliumcarbonat v. Neutrales kohlensaures Kali v. Neutrales kohlensaures Kaliumoxyd, Potasche — Węglan potasowy, potaż wypalony.
Saures kohlensaures Kali v. Saures kohlensaures Kaliumoxyd v. saures Kaliumcarbonat v. zweifach kohlensaures Kali v. zweifach kohlensaures Kaliumoxyd v. Kali bicarbonicum — Węglan potasowy kwaśny a. węglan potasowo-wodowy.
Neutrales schwefelsaures Kalium v. Kaliumsulphat v. schwefelsaures Kali v. schwefelsaures Kaliumoxyd — Siarkan potasowy (K.), Siarczanowy potasek (P.)
Saures schwefelsaures Kalium v. saures Kaliumsulphat — siarkan potasowo-wodowy.
Salpetersaures Kalium v. Kaliumnitrat v. Salpetersaures Kali v. Salpetersaures Kaliumoxyd v. Salpeter — Azotan potasowy, Saletrzan potażu a. Saletra.
Chlorsaures Kalium v. Kaliumchlorat v. Chlorsaures Kali v. Kali chloricum — Chloran potasowy.
Unterchlorigsaures Kali v. Uuterchlorigsaures Kalium v. Kali chloricum — Chloryn potasowy.
Dreibasisches normales phorphorsaures Kalium v. Normales Kaliumphosphat v. Dreibasisches phosphorsaures Kali — Fosforan potasowy.
Zweifachsaures phosphorsaures Kalium — Fosforan potasowo-dwuwodowy.
Einfach saures phosphorsaures Kalium — Fosforan dwupotasowo-wodowy.
Neutrales antimonsaures Kalium — Antymonian potasowy.
Kieselsaures Kalium v. Wasserglas v. Kali silicum solubile — Krzemian potasowy a. szkło wodne.
Chlorkalium — Chlorek potasu (K.), Potasek chlorowy (P.)
Jodkalium — Jodek potasu (K.), Potasek jodowy (P.).
Fluorkalium — Fluorek potasu (K.), a. Potasek fluorowy (P.)
Bromkalium — Bromek potasu (K.), Potasek bromowy (P.).
Einfach Schwefelkalium — Siarczek dwupotasu (K.), Potasek siarkowy (P.).
Kaliumhydrosulfid — Siarkowodnik potasowy.
Zweifach Schwefelkalium — Dwusiarczek dwupotatu (K.), Potasek dwusiarkowy (P.).
Dreifach Schwefelkalium — Trójsiarczek dwupotasu (K.), Potasek trójsiarkowy (P.).
Vierfach Schwefelkalium — Czterosiarczek dwupotasu (K.).
Fünffach Schwevelkalium — Pięciosiarczek dwupotasu (K.).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jak można drzewu nadać pozór kamienia?

Zbliżające się dni gorącego lata są najwłaściwszemi do roboty, która pomimo swéj wartości, mało dotąd jest rozpowszechnioną. Tą robotą jest skamianienie drzewa, które się w sposób następujący uskutecznia:

Przedmiot, któremu pozór i nieco trwałości kamienia nadać chcemy, jak np. nagrobek, krzyż, postument lub słup jaki itp., należy nasamprzód pomalować ze wszystkich stron pokostem bursztynowym (Bernsteinfirniss). Po należytem wyschnięciu, pociąga się przedmiot ten po drugi raz mięszaniną, składającą się z tegoż pokostu i kredy, którą na marmurze z pokostem dobrze utrzeć należy. Na wyschnięcie tegoż drugiego pomalowania przeznacza się dni ośm. Skoro takowe minęły, tłucze się stósowną ilość bieli ołownéj (Bleiweiss) na miałki proszek i dosypuje takąż ilość dobrze przesianego piasku, poczem się takowy na marmurze z pokostem bursztynowym należycie uciera. Co do piasku uważać na to należy, ażeby saletry nie posiadał; w tym celu jest polecenia godnym piasek magdeburgski. Tą farbą maluje się po raz trzeci, a skoro i to dobrze przeschło, powtarza się ostatnie pomalowanie. Podczas gdy jeszcze farba ostatnia jest wilgotną, bierze się miałko utłuczonego bielu ołowianego, miesza takowy z pszenną mąką, wysypuje tę mięszaninę w sito włósiane i posiewa nią ten półuschły przedmiot, nie dotykając go palcami lub czem innem; sposób, jak to najlepiéj urządzić, pozostawia się zręczności pracującego. Skoro już wszystko grubo obsiano, uskutecznia się jakowe poprawki lekkim pędzlem i niech robota wyschnie.

Tak więc nabywa przedmiot ten twardą powłokę, chroniącą go od deszczu, słoty i zniszczenia, a nadto nieznającemu się jako ładny kamień się przedstawia.

Chcąc więcéj szary kolor uzyskać, dosypuje się miałko utłuczonych i dobrze utartych młotowin (Hammerschlag) do już opisanéj mięszaniny.

Suszony piasek z korytka, w którem się kamień ślifierski obraca, można także do powyższéj roboty użyć. Takowy trzeba po osuszeniu dobrze utrzeć z bielem ołowianym i pokostem bursztynowym, a postępując jak wyżéj, nadaje się drzewu kolor żółtego piaskowca.

Januszewski.

Wodzianka.

— Z powodu artykułów naszych „o napitku,“ jeden z przezacnych obywateli wiejskich, który znalazł upodobanie w piśmie naszem, przesela nam następujący cenny przepis na wyrób tz. „wodzianek“ z różnych drobnych owoców. Przepis ten brzmi:

„Dziesięć funtów swieżych jagód,*) dziewięć litrów przewarzonéj wody, półtora litra araku wlać w wielki gąsior i postawić na słońcu, aż połowa jagód podniesie się w górę; potem zlać, a w ten płyn wsypać 7—9 funtów drobnego cukru i mięszać codziennie, póki się cukier nie roztopi. Gdy się cukier roztopi, mięszania zaprzestać i w tem samem miejscu na słońcu postawić płyn w gąsiorze do fermentowania, które potrwa długo aż ku jesieni. Potem cedząc przez woreczek gęsty flanelowy zlewać w butelki nie wielkie, lecz prędko tę czynność wykonywać, żeby napój nie stracił mocy, — korkować, oblewać lakiem i w sklepie w piasku poustawiać. Głównym warunkiem jest dobre zakorkowanie, inaczéj napój się zepsuje. Po kilku latach dopiero tego napoju używać można. Robi się z porzeczek, polnych czerwonych

*) Pod jagodą rozumiemy poziomki, świętojanki, maliny itp.

O upadku

Przemysłu i miast

W POLSCE

przez

Wawrzyńca Surowieckiego.

O przemysłach krajowych.

(Ciąg dalszy.)

Podwyższenie ceł na obce rękodzieła, końcem uprzątnienia szkodliwéj ich konkurencyi, w wielu przypadkach nie lepiéj się zwykło nagradzać krajowi, jak sam zakaz. Na pierwszy rzut oka, wydaje się wprawdzie, że tym sposobem tamuje się wypływ za granicę znacznéj części kapitałów; że rękodzielnik wewnętrzny, podwajając przerabianie płodów surowych, podwyższa ich cenę, i zapewnia swój los; że skarb zyskuje na pomnożeniu dochodów celnych; ale wszystkie te korzyści łatwo mogą zawodzić spodziewane rachuby, skoro nie będą należycie zastósowane do położenia kraju, do stanu przemysłu i potrzeb narodu. Jeśli rękodzielnie krajowe, nie odpowiadając jeszcze wszystkim potrzebom wewnętrznym, muszą zbywać swoje płody w cenie znacznie przechodzącéj zagraniczną; jeśli kapitały w nie włożone, mogą użyteczniej być obrócone na inne przemysły, podwyższenie ceł na obce rękodzieła, nie dogadza ani poddanym, ani skarbowi. Pierwsi w tym razie, nie mogąc się obyć bez nich, czyli kupują krajowe, czyli zagraniczne, zawsze więcéj płacić muszą; kto przedtem za sto złotych na rok mógł się opatrzyć we wszystkie potrzeby tego rodzaju, za powszechną podwyżką ich ceny, przymuszony jest wydać 130 lub więcéj.

Żeby takowy naddatek nie uciskał nowym ciężarem ogółu narodu, i nie szkodził reszcie przemysłów, powinienby się bezpośrednio, lub pośrednio wynagradzać z innéj strony: albo reszta płodów powinnaby zyskiwać na podwyższeniu swéj ceny, albo skarb na dochodach. W kraju obfitującym w surowe płody, i tam, gdzie rękodzielnie własne nie zdołają wyrabiać wszystkich, na podwyżkę ich ceny mało rachować można, gdyż ta nieznacznie, zwolna i w stosunku tylko do stopnia odbytu podnosić się zwykła. Że zaś przy zbytku surowych płodów, odbyt nie może być dostatnim, stąd i cena ich nie może się podnosić o wiele.

Ale przypuściwszy nawet, że za podniesieniem opłat celnych, podniesie się znacznie i cena produktów surowych w kraju, jeszcze stąd korzyści nie są pewne: częstokroć przez to samo rękodzielnie wewnętrzne wystawione bywają na nowe zamieszanie. Wartość ich płodów wyrobionych, wprzódy zrównana, przez podwyżkę opłat z obcemi, podnosząc się na nowo w równym stosunku z wartością surowych, naraża je na nowe niebezpieczeństwa konkurencyi. Dla odgarnienia téj nie pozostaje rządowi, jak tylko podwyższać ustawicznie opłaty celne na obce towary, i obarczać naród coraz nowemi ciężarami. Tak postępując coraz daléj, może łatwo rzeczy doprowadzić do tego stanu, że rękodzieła, kosztując o połowę mniej za granicą, złudzą swym zyskiem poddanych, przyzwyczają do niewierności, i ściągną na nich kary rujnujące.

Podwyższenie ceny rękodzieł zmniejsza koniecznie ich konsumpcyą o tyle, o ile przechodzi możność opatrzenia się w nie uboższéj klassy konsumentów. Jeśli łokieć sukna zagranicznego kosztuje złł: 4, a krajowego lub podwyższonego cłem, w podobnymże gatunku kosztuje złł: 6, więcéj się znajdzie takich, którzy są w stanie kupić je sobie za pierwszą, niż za drugą cenę. Więcéj jest takich, co na suknię mogą wyłożyć złł: 20, aniżeli owych, którym wytarcza na ten sam wydatek złł: 30. Ze zmniejszeniem kosumujących, zmniejsza się z jednéj strony odbyt rękodzieł krajowych, a z drugiej wyrabianie płodów surowych. Ten przeto nowy zysk, który za podwyższeniem ceny rękodzieł, rolnik i inne przemysły miały znaleźć w podwyżce ceny swoich płodów, albo ich chybia zupełnie, albo słabo się tylko nagradza. Zważywszy jeszcze i to, że w miarę utrudnienia wchodu obcych płodów, utrudnia się nawzajem wychód za granicę swoich własnych, łatwo osądzić, że naród, niemogący się mierzyć dostatecznie z innemi w przemyśle, nie wiele zyskuje, a często znacznie może tracić na podniesieniu ceny rękodzieł obcych w swym kraju.

Skarb który z podwojonych ceł znaczniejszych spodziewał się zysków, a tem samem pewnéj ulgi dla podatkujących, równie omylonym bywa w swoich nadziejach. Od liczby konsumentów zawisła w tym razie summa jego dochodów; ta ostatnia musi się zmniejszać, lub powiększać w tym samym stosunku, jak tamta pierwsza. Ponieważ podwyżka ceł odbiera znacznéj części mieszkańców sposobność opatrywania się w tę samę ilość potrzeb, w jaką się opatrywała przedtem; stąd skarb, zyskując z jednéj, tracić może z drugiéj strony. Jeżeli summa podwyżki celnéj wyrównywa summie ubywającéj z umniejszenia konsumpcyi powszechnéj, pozostała reszta konsumentów, sama ponosi ten ciężar, który przedtem trafiał wielu; a skarbowi w niczem nie przyczynia dochodu; jeśli zaś przeciwnie summa podwyżki mniejsza jest od części ubytéj, zamiast zysku, traci część tego, co miał przedtem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jagód (poziomek) malin, śliwek. Im owoc jest kwaśniejszy, tem więcéj cukru się bierze. Gdy owoc jest w gąsiorze, to szyjkę takowego obwiązuje się muślinem, w czasie fermentacyi korkuje się lekko.

„WESTA"

bank zabezpieczeń na życie

ogłosił na walnem zebraniu, które się odbyło w Poznaniu zeszłéj soboty, swoje XII sprawozdanie.

„Westa" należy do mało pokaźnych, ale wielce użytecznych instytucyi poznańskich a zasługuje na wszechstronne poparcie.

U nas jeszcze niestety nie weszło w zwyczaj, żeby na wypadek śmierci zabezpieczać sumę odpowiednią żonie, dzieciom, rodzinie; a jednak zabezpieczenie jest najdoskonalszą formą oszczędności, jakie każdy rozsądny człowiek robić powinien na złe czasy, dla swéj rodziny. Przy zwykłéj oszczędności, którą się składa do banku, kasy, masz tylko tyle, ileś rzeczywiście złożył, z małą przewyżką rocznego procentu; przy zabezpieczeniu na wypadek śmierci, już po złożeniu jednéj raty, jeśli cię Pan Bóg powoła do siebie, spadkobiercy otrzymają od banku całą wysoką sumę, na którąś był zabezpieczony. A przecież nikt nie wie dnia i godziny, kiedy żona i dzieci zapłaczą nad jego zwłokami!

Cóż za ulga w strapieniu i bezradności po śmierci żywiciela, że przyjdzie agent banku i wypłaci zabezpieczoną sumę, jako ostatni datek ze strony tego, który poszedł przed sąd Boski.

Kogo tylko stać, nie powinien tedy uchylać się od obowiązku zabezpieczenia, zwłaszcza, kiedy mamy u siebie towarzystwo, istniejące już lat 12 i czyniące zadosyć wszystkim swym zobowiązaniom.

Sprawozdanie dyrekcyi „Westy" tak się wyraża o stanie interesów towarzystwa:

„Wynik zeszłorocznéj pracy naszéj był, mianowicie ze względu na niepomyślne w ogólności położenie stosunków zarobkowych, zadawalniający i przyczynił się, tak do przyrostu stanu zabezpieczeń, jak i do dalszego wzmocnienia stanu finansowego instytucyi.

Nowych wniosków wraz z wnioskami pozostałami z roku 1884 mieliśmy w r. 1885 do załatwienia 1090 na M. 2,315,700 sumy zabezpieczonej. Na mocy powyższych wniosków zawarliśmy 858 ugód zabezpieczenia na M. 1,698,400 sumy zabezpieczonéj. Po odliczeniu zaś zabezpieczeń, które upadły przez śmierć, przez zaniechanie opłacania składek i ugodowe rozwiązanie, resp. odkup polis, podniósł się stan zabezpieczeń prawomocnych z końcem roku 1885 na 4857 polis z sumą zabezpieczoną M. 9,680,373 w stosunku do 4635 polis z sumą zabezpieczoną M. 9,452,358 w r. 1884. Czysty przyrost zabezpieczeń naszych wynosił zatem 222 polis na M. 228,015.

Śmiertelność pomiędzy zabezpieczonymi była i w roku obrachunkowym pomyślna i spowodowała wydatek M. 94,900 po 54 członkach, gdy tymczasem podług prawdopodobnego obrachunku należało oczekiwać 65 przypadków śmierci na M. 129,518 sumy zabezpieczonéj.

Ze szczególnem zadowolnieniem wskazujemy na okoliczność, że wszystkie dotychczasowe nasze sprawozdania wykazują śmiertelność pomiędzy naszymi zabezpieczonymi znacznie niższą od obrachunkowéj, co dostatecznym jest dowodem ostrożności i oględności, z jaką zarząd przy wyborze ryzyk postępuje i stwierdza zarazem pewnik, że interes nasz spoczywa na zdrowéj podstawie.

Przychód w ciągu roku obrachunkowego ze składek, procentów od gotowych funduszy etc., podniósł się na M. 352,090. Po pokryciu z dochodów tych wszelkich bieżących, jako i nie podniesionych jeszcze wydatków, płatnych sum zabezpieczonych i po odstawieniu statutem przepisanéj rezerwy składkowéj (która wzrosła o M. 71,475), pozostawił rok obrachunkowy przewyżkę M. 7051, stanowiącą czysty zysk roku zeszłego, — o którą to kwotę zmniejszyło się konto umarzających się kosztów organizacyjnych przejętych z pierwszych 7 lat.

Z pomiędzy funduszy procent przynoszących, które się w roku 1885 podniosły na M. 526,003 (a zatem o M. 51,302 w stosunku do roku 1884), umieszczonych było na hipotekach pupilarnie pewnych M. 247,000, w listach zastawnych M. 107,458 i w pożyczkach członkom naszym na polisy udzielonych M. 104,676.

Majątek naszego towarzystwa wzrósł blisko o M. 60,000 i wynosił z końcem roku obrachunkowego M. 744,845, a z dołączeniem deponowanych M. 339,450 weksli gwarancyjnych doszedł ogółem do M. 1,084,395. Te fundusze stanowią przewyższające pokrycie dla M. 867,650 rezerw składkowych i dla M. 12,619 płatnych, lecz nie podniesionych jeszcze bieżących należytości.

Jakkolwiek instytucya nasza nie zakończyła jeszcze i z natury rzeczy w czasie krótkiego istnienia swego nie mogła jeszcze zakończyć całkowicie stadium organizacyjnego, tak że dopełnienie i utrwalenie tejże organizacyi powoduje jeszcze dość znaczne koszta organizacyjne, to jednakże wskutek przestrzegania najściślejszéj oszczędności w administracyi, jakiéj zarząd z oka nie spuszcza, od 5 już lat nie tylko wystarczają dochody na opędzenie wszelkich wydatków rocznych, lecz pozwalają nam oprócz tego osiąganemi przewyżkami amortyzować pierwotne koszta założenia, obciążające fundusz subskrypcyjny, zebrany stósownie do § 43 statutu na cele organizacyjne w kwocie M. 600,000.

Cyfry powyżéj podane pozwalają nam wypowiedzieć zdanie, że postęp instytucyi naszéj jest stały i prawidłowy, a dalszy jéj rozwój pomyślny najzupełniéj zagwarantowany."

Nowalje.

Dla kominiarzy. W Grudziądzu potrzeba czeladzi kominiarskiéj. (Werkstatt.)

Dla szewców. W Toruniu potrzeba czeladzi szewskiéj (2) (Werkstatt.)

Dla krawców. Czeladzi krawieckiéj potrzeba w Grudziądzu i Toruniu. (Werkstatt.)

(Ktoby wiedział coś ciekawego w swym fachu a szczególnie z własnego doświadczenia, niech nie chowa pod korcem, ale „Trudowi" prześle do użytku wszystkich „braci w pracy." Red.)

Zapytania i odpowiedzi.

— Nadwornym szewcem Napoleona I był podobno Polak, jakiś Sakowski czy Żakowski. Czy wie ktoś bliższe szczegóły o tym zacnym rzemieślniku?

— Pan Pawlikowski z Buku zapytuje o sposoby tępienia myszy w śpichlerzach i stodołach, gdzie tyle szkody robią.

— Z Bochum odbieramy od p. S., dawniejszego Kościaniaka, następujące pismo:

„Szanowna Redakcya umieściła za innemi pismami w Nr. 25 „Trudu," że w Kościanie życzą sobie, aby tam krawiec osiadł; przytem nadmienia, że pracy i zarobku mu tam nie zabraknie. Dziwne zaiste życzenie, zapewne jaki korespondent zażartował sobie z tamtejszych rzemieślników, chcąc im przysporzyć konkurenta a zarazem niebacznemu, któryby tam osiadł, przysporzyć biedy. Podług mego zdania, ma Kościan już i tak nadmiar rzemieślnika a mianowicie krawców i szewców. Wielu z nich szuka chleba codziennego po innych okolicach. Znam krawców wszystkich w Kościanie, zdaje mi się, że połowa by wystarczyła, mało który jest w stanie zatrudnić stale czeladnika, a inni sami dla siebie pracy nie mają i wskazani są na wyzyskiwaczy, którym za bezcen pracować są zmuszeni, ażeby w krwawym pocie zapracować na chleb powszedni.

Co się tyczy wyższéj warstwy, tj. sędziów, doktorów, księży itd., to robotę odbiera Poznań, który wysyła swych wojażerów i przykrawaczy z próbkami sukna, a ci odstawiają zamówione obstalunki, a odbierają Kościaniakom chleb powszedni. Z obywatelstwa zaś po większéj części kupują u tandeciarzy poznańskich, drudzy zaś u miejscowego żyda, który znów co lepszego sprowadza gotowe z fabryk wrocławskich, reszta zaś roboty chłopskiéj pozostaje w miejscu, która chleba nie daje tym, którzy obecnie tam zamieszkują.

Myślę, że za wiele nie przytoczyłem uwag. Może, kto z Kościaniaków w téj mierze głos zabierze i nie dozwoli żartować już i z tak nadmiar mozolnego życia krawieckiego w Kościanie."

KRONIKA.

— W No. 1 „Trudu" donosząc o wydawnictwie pisma „Pomoc Własna" w Kołomyi, podnosiliśmy znaczenie jego stworzyciela p. Stanisława Szczepanowskiego, wyrażając nadzieję, że Galicya zechce skorzystać z inteligencyi, energii i charakteru tego męża. — Otóż cieszy nas, że nadzieja ta się ziściła, bo p. Szczepanowski wybranym został do Rady Państwa, gdzie znajdzie szerokie pole do pracy społeczno-narodowo-politycznéj, a mianowicie też jako fachowy, oddać będzie mógł przemysłowi krajowomu znaczne usługi.

— Odbieramy pismo od „Maćka z pod Środy," który stawia twierdzenie, że to cośmy wedle niemieckiéj Sozial-Correspondenz podali (Nr.24) o robociznach w W. X. Poznańskiem, jest niezgodne z prawdą. A ponieważ p. Maciej sam powiada o sobie, że sługiwał w rozmaitych stronach i z niejednego pieca chleb jadł, wypada nam, jesliśmy podali jedno zdanie, podać i drugie. Opuszczamy tylko wylewy złości i nienawiści pana Macieja, na które mu odpowiadamy na innem miejscu.

Otóż pan Maciej pisze:

„I tak piszecie, że u nas pobiera chłop 1—1,25 Mk. Jest to wierutne kłamstwo, bo dostają tu tylko 60—70 fen. dziennie i to czy to chłop jak dąb czy dziewczę piętnastoletnie. Do tego na południe kwartę grochu rzadkiego, źle okraszonego, ale to są tylko najemni na czas pelonki i wybierki buraków. Wymieńcie panowie choćby tylko jednę wieś, gdzie robotnik zarobi na dzień 2 Mk., a w czasach żniw i więcéj?

„Ja sam sługiwałem w rozmaitych stronach i nie z jednego pieca chleb jadłem, to myślę, że się nie pomylę w danych. Chłop pobiera od 18 do 22 talarów zasług na rok, dostanie do tego 12 szefli żyta, 2 grochu miejscami 3, 4 jęczmienia, $^1/_2$ na oléj a miejscami $^1/_2$ szefla pszenicy, i $1^1/_2$ morgi roli pod perki i jakie zagony na len i kapustę, a rolą dadzą nieraz nie najlepszą, zasadzą po ukończeniu siewów. Jak zmieniali rok, co był na św. Wojciech, to mówili, że będzie lepiéj jak ludzie prędzéj się będą przeprowadzać, to będą mogli ogrody prędzéj sadzić. Dzisiaj zasadzą ludzkie perki blizko św. Jana i cóż potem sprzątnie człowiek: jednę helę albo dwie i czem tu żyć? Do tego trzeba trzymać dziewkę, dać jéj 17—19 talarów rocznie, jedzenie i opranie. Ta dziewka od ś. Marcina do 1 Kw. 25 fen. pobiera dziennie, od 1 kw. do 1 lipca 30 i 40 fen. przez lipiec, miejscami i przez sierpień po 50 fen. Tu odociągają t. z. darmochę, któréj miejscami jest 30 dni. A jeźli kto nie ma sługi, potrącają mu trzecią część wszystkiego."

— W Krakowie odbyła się d. 12 bm. uroczystość wmurowania i i poświęcenia tablicy pamiątkowéj dla Władysława Ludwika Anczyca, naszego ulubionego pisarza ludowego, którego dzieła dramatyczne tyle miłych wieczorów uprzyjemniają naszym społeczeństwom miejskim. On to bowiem był autorem tak wielce ulubionych sztuk dramatycznych jak: „Łobzowianie," „Chłopi Arystokraci," „Emigracya Chłopska," „Kościuszko pod Racławicami."

Anczyc urodził się 25 listopada r. 1823 w Wilnie, a umarł 28 lipca 1883 Krakowie. Pamięć jego powinna być nam wszystkim drogą po wszystkie czasy, bo to był prawdziwy przyjaciel i serdeczny nauczyciel ludu.

Krakowianie wmurowali na wieczną pamiątkę w mur kościółka na Zwierzyńcu tablicę, przedstawiającą jego rzeźbiony wizerunek z odpowiednim napisem, my w bratnim murze serc naszych nośmy dla niego wdzięczną pamięć i cześć.

Rozmaitości.

*** Motor petrolejowy.** Do różnych motorów parowych, gazowych, wodnych, o rozgrzewanem powietrzu, przybywa teraz jeszcze nowy petro-

lejowy, patent I. Spiela, wyrabiany w lejarni i fabryce maszyn w Hali. Maszyna ta zużytkowuje 0,6 klg. petroleum na godzinę i siłę końską. Maszyna ta nie podpada dozorowi policyjnemu.

*** Koleje.** W r. 1884 było na całéj kuli ziemskiéj już 468 108 kilometrów kolei żelaznych, to znaczy, że możnaby całą kulę ziemską 11 razy koleją opasać, wyciągnąwszy wszystkie w jeden szereg.

*** Konie.** Rosya posiada 21 570 000 koni, Zjednoczone Stany P. Ameryki mają 9 500 000, Austro-Węgry 3½ miliona, z których 2 miliony przypadają na Węgry same. Niemcy mają 3 350 000, Francya 2 880 000 koni i 30 000 mułów, Holandya ma tylko 150 000 koni, a Szwajcarya tylko 105 000, Grecya 100 000, a Portugalia 88 000, ale za to 50 000 mułów i 128 tysięcy osłów.

Rozwiązanie zagadki:

ŻABA.

Poprawne rozwiązanie nadesłali: p. Jozafat Lochyński z Chludowa, Zofja Konstanczak z Gniezna, F. Świtalski z Żerkowa, Z. C. z Poznania, Wielbacki Łabiszyna.

Nagroda przypadła panu Łochyńskiemu.

Nowa szarada.

Pierwsze — nad nami wysoko,
Drugie w wodę się kryje głęboko;
Całość — nieboże.
Niech zgadnie kto może.

Wulkan.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Szanowny Panie Macieju z pod Środy! Wolimy że kto tak napisze, jak Wy napisaliście, aniżeli nie napisze nic, a żal w sercu chowa. Musicie być, Panie Macieju człek zgryziony i mrukliwy, że jeno zaraz wszędzie wietrzycie złą wolę, przekupstwo, chęć ucisku itp. Wszyscy ludzie i wszystkie stany mają swoje wady; alboż nie macie i wy ich, panie Macieju, i ci, za którymi się ujmujecie? Czy tam właśnie sukać samych aniołów? Wstydzilibyście się pałać taką jadowitością dla waszego przywidzenia i dla tego, że jak wszędzie tak i u nas są źli ludzie; ale przecież są i dobrzy. A któżby to widział rzucać rodakom w oczy ciężkie zarzuty przekupstwa? A czy widzieliście te pieniądze, czy byliście przy wypłacie? To babska rzecz uciekać do broni plotek. — Co zaś do tego porachunku, powiedzieliśmy wyraźnie, z którego pisma niemieckiego jest wyjęty. Wszak sami utrzymujecie, że Niemcy was lepiej oświecają. Czemuż tedy nie wierzycie i w tym punkcie ich słowom. Oni zaś wyrachowali i podali przeciętne robocizny a nie te, które tu lub owdzie ludzie biorą, lub z biedy brać muszą. Zdaje się też, że u was tylko gotówka coś znaczy, a mieszkanie, deputaty, przysiewki to niby nic. Niemcy wasi to wszystko obliczają na pieniądze i z tego robią sumy, które sie Wam nie podobają, bo ich nie rozumiecie. No, ale aby sobie ulżyliście!

A zważcie też czy to właściciele ziemscy i gospodarze tak się rzeczywiście bogacą? Ileż to dóbr i gospodarstw idzie na sprzedaż, gdzie ludzie całe majątki tracą. Zboże, wełna, okowita, bydło, nic nie płaci a robocizna ma być droższa!

A majstrowi powiedzcie, że jeśli z czego nie kontent, a lepiej wie od tych co piszą, niech sam napisze do „Trudu,“ bardzo mu będziemy wdzięczni a w każdym numerze o to prosimy. Kiwać palcem w bucie to nie sztuka. Śmiało, śmiało, wypowiedzieć zdanie, tylko bez wyzwisk i złości. My przed nikim i niczyjego światła chować nie chcemy, — ale złość i wyzwiska to nie światło co świeci, jeno żarzewie co parzy i rani.

Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.